

Akcja informacyjna o niemieckich obozach śmierci

8 lutego 2017

Zakłamywanie historii II wojny światowej weszło w nową fazę. Nawet Niemcy bez żenady mówią o „polskich obozach śmierci”. Nawet uznane media zagraniczne wpisują się w te kłamstwa powielając je tysiące razy według wytycznych Goebelsa, tak, że niektórzy domyślnie uważają, że Żydów eksterminowali Polacy, a nie Niemcy. Grupa polskich patriotów postanowiła przeprowadzić akcję informacyjną z wykorzystaniem wielkiego billboardu z tekstem „Death Camps Were Nazi German” („Obozy śmierci były niemieckich nazistów”), który przejechał przez kilka europejskich stolic, wzbudzając nie lada sensację.

Jak wiadomo niemiecka polityka historyczna konsekwentnie przenosi odpowiedzialność za zbrodnie II wojny światowej na beznarodowych nazistów. Ostatnio jednak zyskali oni narodowość... polską. BBC w kontekście holokaustu rozprawiała ostatnio o winie polskich maszynistów pociągów transportujących więźniów do obozów zagłady. Można odnieść wrażenie, że winni śmierci milionów ludzi są przede wszystkim Polacy.

Próba zrzucenia winy za hekatombę ostatniej wielkiej wojny na jej pierwsze ofiary, długo uchodziła na sucho, ale obecnie ilość tych kłamstw nasiliła się tak bardzo, że polskie władze muszą działać razem z organizacjami pozarządowymi, walcząc o dobre imię naszego kraju. Jednym z najlepszych przykładów takiej współpracy jest akcja Fundacji Tradycji Miast i Wsi, realizowana między innymi przez pana Pawła Soję.

Pan Paweł prowadzi samochód, który ciągnie za sobą lawetę z wielkim banerem 6 metrów na 3 metry, którego celem jest uzmysłowienie ludziom na zachodzie Europy, że naziści byli Niemcami, a obozy, w których mordowano Polaków i Żydów nie

były polskie tylko niemieckie, bo nasz kraj znajdował się pod okupacją. Akcja ta jest bardzo potrzebna, bo prawie udało się przekonać światową opinię publiczną, że to Polacy byli zbrodniarzami. Przypominanie o prawdzie to zatem wyrzut sumienia dla kłamców oświecimskich z niemieckiej stacji ZDF i wielu innych zachodnich mediów.

Polski billboard dotarł do Moguncji, gdzie mieści się siedziba niemieckiego rządowego drugiego programu telewizji ZDF, który uczynił żart z przeproszenia polskiego wężnia niemieckiego obozu zagłady. Gdy tylko rozpoczął się protest okazało się, że jego postój w pobliżu budynku stacji wywołał interwencję policji, która usiłowała zniechęcić organizatorów nękając ich kontrolami.

Potem polski przekaz dotarł jeszcze do Brukseli, a następnie do Wielkiej Brytanii. Wszędzie spotkało się to z zainteresowaniem miejscowych mediów, które zaczęły nagle dostrzegać, że jest jakiś problem z przenoszeniem odpowiedzialności za niemieckie zbrodnie wojenne na naród, które był ich pierwszą ofiarą. Oby więcej takich akcji w przyszłości, bo umierają ostatni świadkowie prawdy historycznej na temat II wojny światowej i przy ogólnym ogłupieniu społeczeństw, o tyle łatwiej będzie propagować zakłamana wersję historii.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl